

LL! on tour: GOSK Gabela - Borac Banja Luka

Łroda, 16 sierpnia 2017 r. godz. 08:33, źródło: Legionisci.com

W drugiej kolejce bośniackiej ekstraklasy doszło do spotkania beniaminków - GOŠK Gabela podejmowała Boraca Banja Luka. Jako że ten drugi zespół jest klubem, w którym piłkarską karierę zaczynał Aleksandar Vuković, a do celu mieliśmy raptem 2,5 godziny jazdy, uznaliśmy, że to doskonały pomysł, by wybrać się w podróż do tej bośniackiej Niecieczy.

Fotoreportaż z meczu - 27 zdjęć Bodziacha

Mówiąc szczerze, terminarze ligowe w Chorwacji i Bośni w tym roku nie rozpieszczały i zwyczajnie mieliśmy mocno ograniczony wybór. Nie chcąc kolejny raz jechać do Mostaru na Zrinjski - tym bardziej, że grający w 2. lidze Velez rozgrywki ligowe rozpoczynał dwa tygodnie później - uznaliśmy, że wyprawa do leżącej niedaleko Medjugorje Gabeli będzie optymalnym rozwiązaniem. Tym bardziej, że ekipa Boraca jest jedną z najlepszych w lidze bośniackiej. Do czołówki zaliczyć należy z pewnością fanów obu ekip ze stolicy - "Manijaci" (Željeznar), "Horde Zla" (FK Sarajewo), a także "Ultras Zrinjski" (Zrinjski Mostar), "Robijasi" (Celik Zenica), "Fukare Tuzla 1987" (Sloboda Tuzla) i od biedy także "Skripari" (Siroki Brijeg). Potencjał "Lesinarich" plasuje ich obecnie na miejscach 3-4, na poziomie fanatyków Celika, którzy niedawno wrócili na trybuny z podwójną mocą.

Gabela leży nad rzeką Neretwą, niedaleko Medjugorje i liczy około 2,4 tysiąca mieszkańców. Miasto znajduje się blisko granicy z Chorwacją i w większości zamieszkałe jest właśnie przez Chorwatów. Stadion klubu (Perica-Pero Pavlovicia) może pomieścić około 3 tysięcy widzów, ale w przeszłości odbyły się na nim mecze, które zaliczyły znacznie większą frekwencję - szczególnie gdy do Gabeli przyjechało Dinamo Zagrzeb, albo na tym właśnie stadionie grał Zrinjski z Hajdukiem.

Przeglądając stare zdjęcia i filmy, wydawało się, że spotkanie można spokojnie obejrzeć zza bramek, gdzie nie ma nic poza kilkoma drzewami. I podobnie jak w Mariehamn, dane te okazały się mocno nieaktualne. Drzewa urosły, ponadto zrobiono ogrodzenie i chytry plan obejrzenia meczu za darmo strzelił w łeb. Co więcej, chwilę przed rozpoczęciem sezonu wcale nie było pewne, że obiekt ten zostanie dopuszczony do rozgrywek. Faktycznie, jest mocno zapuszczony, a liga groziła, że jeśli pewne wymogi nie zostaną spełnione, Nogometni Klub GOŠK będzie musiał rozgrywać mecze na stadionie rezerwowym, czyli stadionie "pod Bijelim Brijegom" (50 km od Gabeli), na którym obecnie występuje Zrinjski. Historycznie obiekt należał do Velezu.

Wjeżdżając do Niecieczy, nawet z zamkniętymi oczami każdy trafi na stadion Termaliki. W Gabeli droga na obiekt wcale nie jest taka prosta - stadion jest nieco schowany, a po drodze nie ma kogo zapytać o drogę. Wszyscy mieszkańcy zapewne byli w tym czasie na stadionie lub w jego okolicy. W końcu dostrzegamy w oddali charakterystyczną trybunę i kierujemy się na parking, mijając przy okazji polewających się butelkami wody zziębniętych fanów Boraca. Spotkanie rozgrywano wyjątkowo wcześnie, jak na ten rejon oraz porę roku - o 17:30, w temperaturze blisko 39 stopni. "Lesinari" tymczasem mieli do swojej dyspozycji mocno wysłużony autokar, w którym o klimatyzacji nie było mowy. Miejscowa psiarnia pokierowała nas na "parking", za który służyło boisko boczne - świetna myśl szkoleniowa. Zaparkowaliśmy więc na prawym "skrzydle", wcześniej przejechawszy przez pole karne i całą szerokość murawy.

Widok kas biletowych nie robił już na nas większego wrażenia - podobnie wyglądają one w Mostarze i zapewne większości miejscowości w Bośni. Kupujemy więc bilety za 5 marek (10 zł). Co ciekawe, wejściówki VIP kosztują zaledwie dwa razy więcej, a trybuna ta znajduje się pomiędzy ławkami rezerwowych obu drużyn. Zasiadła na niej jedna osoba - prawdopodobnie pracownik klubu. Zresztą jeśli jesteśmy już przy ławkach, te są na tyle wąskie, że nie wszyscy gracze z meczowej 18-tki wraz ze sztabem szkoleniowym mieszczą się na nich, i część zawodników zasiada na murawie obok nich.

Gospodarze nie posiadają zorganizowanego ruchu kibicowskiego - typowa piknikeria, a wśród nich jeden Smoleń zainspirowany gościem z Zabrze, dzwoniący niczym na kuligu. Kilka razy ożywili się podczas ofensywnych akcji swojego klubu, jak również przy okazji niektórych decyzji sędziego. Najbardziej doświadczeni bywalcy stadionu w Gabeli zajmują miejsca na samym końcu trybuny, gdzie mur daje trochę schronienia przed słońcem. Nie brakuje również widzów przy kościele, który znajduje się na pobliskim wzniesieniu - z minuty na minutę ich liczba rosła.

Najlepszy był jednak jeden z miejscowych "fotoreporterów". Generalnie bośniackie media sportowe to coś niepodrabialnego - palenie fajek za linią końcową, stan upojenia konkretny, a do tego wykonywanie obowiązków jak w komedii. Jeden z takich "fotografów" w trakcie spotkania zagadywał jednego z miejscowych graczy, by ten ustawił się do zdjęcia, które wykonywał telefonem. Jaja jak berety.

Kibice gości (ok. 70) zajęli miejsca w skrajnym sektorze jedynej (poza VIP) czynnej trybuny na stadionie w Gabeli i wywiesili w nim jedną flagę - swoją wizytówkę "Lesinari". Przez całe spotkanie prowadzili doping z wykorzystaniem bębna, ale nie powalał on na kolana. Były momenty lepsze, zazwyczaj jednak zanim rozkręcili na dobre jakąś pieśń, już brakowało im pary. Co trzeba im przyznać, zdzierali gardła przez pełne 90 minut.

W przerwie meczu większość miejscowych opuszcza stadion. My również postanowiliśmy poszukać punktów cateringowych. Niestety, żar leje się z nieba, a na stadionie i w jego pobliżu nie można kupić nic do picia. Przy wejściu na stadion wszystkie plastikowe butelki trafiają do kosza, a dokładniej taczki. Regularni bywalcy stadionu wsiadają w samochody i jadą do pobliskiego sklepu na zakupy, po czym wracają na drugą połowę. My zaś udajemy się do zaparkowanego na boisku bocznym samochodu, by skorzystać z ostatnich kropli nagrzanej niemiłosiernie wody. Po powrocie na stadion nikt już nie sprawdza wejściówek.

Jedyny gol padł w pierwszej połowie spotkania. Zasłużenie wygrali goście, chociaż poziom meczu do najwyższych nie należał. Spotkanie, które na żywo oglądało około 700 widzów, było pokazywane w lokalnej telewizji, która przygotowała aż dwie kamery do jego rejestracji. I to by było na tyle, z przyjemnej niedzielnej wyprawy do bośniackiej wioski.

Poprzednie kibicowskie relacje ze stadionów Polski i świata w dziale Na stadionach.